

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

43 (904)

NIEDZIELA 22 PAŹDZIERNIKA 1978

ROK XX

1978 - Rok Świętego Całunu

Uczniowie Mistrza mieli do dyspozycji zaledwie godzinę — od zachodu słońca do pojawienia się trzech gwiazd — czas, w którym należało się zatroszczyć o wszystko, co było konieczne do pogrzebu Zbawiciela. Nie mniej niż 30 minut upłynęło na starania Józefa z Arymatei u Piłata o wydanie ciała Jezusowego. Piłat wysłał setnika, aby stwierdził zgon Chrystusa. Żołnierz przebiwszy bok Jezusa, wrócił do Piłata i zdał sprawę z dokonanych oględzin. I dopiero wtedy Piłat zezwolił na wydanie zwłok. W drodze powrotnej Józef nabył w jednym ze składów w Jeruzolimie płótna grobowe. Po tych formalnościach pozostało nie więcej jak 30 minut na urządzenie pogrzebu i w tym czasie należało wszystko zakończyć, tj. wydobyć gwóźdź ze stóp, odczepić belkę poprzeczną od pionowej, opuścić ciało, wydobyć gwóźdź z rąk i następnie ciało przenieść do pobliskiego grobu, własności Józefa z Arymatei. W tych warunkach nie było absolutnie czasu na aż siedmiokrotne, rytualne obmycie ciała, lecz uporządkowawszy je doraźnie, ułożono na kamiennej płycie grobowej, na której uprzednio w kierunku podłużnym rozciągnięto Całun. Potem nim prowizorycznie owinięto ciało Chrystusa Panna. Na głowę nałożono chustę, obwiązano opaskami i w końcu dodano wonności. Choć czyniono to z wielkim pośpiechem, jednak bardzo starannie i z wielką czułością. Jakaś dłoń owijając członki Jezusa, tak jak to czyni matka ze swym niemowlęciem, zostawiła ślady na stopach Jezusa. Można przypuszczać, że była to dłoń Matki Najświętszej. Dzięki tym staranym spowijaniam mamy cenne ślady ran ciała Jezusa, a przede wszystkim rany Jego boku. Po wykonaniu wszystkich tych czynności, przetoczono wielki kamień przed wejście do grobu. W tym momencie, według świadectwa

św. Łukasza, wybiła godzina, w której weszły trzy gwiazdy i należało się pośpieszyć, by na czas powrócić do domu, ponieważ z Portyku Szabatu odezwały się trąby i ostatnie trzy ich odgłosy oznajmiały spoczynek sobotni.

Niewiasty po upływie szabatu na kupiły wonności, udał się do grobu, by nimi namaścić święte ciało i w ten sposób dopełnić nie spełnione ceremonie z braku czasu w Wielki Piątek oraz przygotować je do ostatecznego pogrzebu. Niestety, ciała już nie było w grobie, bo Chrystus w międzyczasie zmartwychwstał. Dzięki temu więc, że pogrzeb Jezusa był tylko prowizoryczny — ciało Mistrza nie obmyte, włosy nie obcięte, broda nie ostrzyżona, a zwłoki owinięte tylko w płótno; posiadamy utrwalone na Całunie jak na negatywie rany i ślady męki całej postaci Jezusa od stóp do głowy. Według tzw. „fibrynolizy” — nasiąkania płótna wybroczynami umęczonego ciała — Jezus spoczywał w grobie mniej więcej 36 godzin.

Co wykazuje Całun Turyński?

Fotografia Całunu Turyńskiego ukazuje nam bardzo piękną i strasznie zmaltretowaną twarz ludzką. Po bokach twarzy widać długie, bujne, starannie ułożone włosy. Na skutek bezpośredniego zetknięcia z płótnem lepiej są widoczne: czoło, nos, wąsy, broda i prawy policzek.

Na włosach i na twarzy znajdują się plamy krwi. Najbardziej charakterystyczna jest strużka krwi z rany na środku czoła. Również wyraźnie widoczne są obrzęki na czole, prawym policzku, szczęce, a na prawej wardze ślady zeschniętej śliny. Wszystkie te znaki są śladami uderzeń biczów oraz upadków pod ciężarem belki krzyżowej. Nos jest złamany, prawe oko pokaleczone. Z powodu oddalenia od Całunu, mniej są

widoczne ślady oczodołów i boków nosa. Aż się wierzyć nie chce, że człowiek mógł się tak pastwić nad najpiękniejszym z synów ludzkich i tylko w ten sposób odwdziżyć się za tyle doznanych dobrodziejstw.

Z ran na rękach i nogach wynika, że człowiek ten został ukrzyżowany przy pomocy gwoździ, a na przymocowany do krzyża powrozami. Kara śmierci przez ukrzyżowanie była w starożytności dość przyjęta, szczególnie w Persji, ale później także w Basenie Śródziemnomorskim. Rzymianie przyjęli ten wymiar kary z Kartaginy i stosowali ją wobec wszystkich za wyjątkiem Rzymian, a szczególnie wobec niewolników i jeńców wojennych. Ze względu na liczne wyroki kary śmierci przez ukrzyżowanie, wyznaczono poza miastem strefy, gdzie stały już belki pionowe i na nich umieszczano belki poprzeczna z przymocowaną do nich ofiarą. Belka pozioma krzyża, to nie innego jak poprzeczna belka nad bramą wejściową.

I do tej belki właściciel nieposłusznego niewolnika przywiązywał jego wyciągnięte ramiona powrozami, i tak prowadził swą ofiarą na miejsce stracenia.

Historycy mówią o oporze biednych skazańców, którzy nawet próbowali ucieczki. Aby temu zapobiec, przywiązywano koniec belki powrozem do kostki lewej nogi, aby w razie oporu lub próby ucieczki skazaniec momentalnie padał na twarz. Jeśli skazańców było więcej, związywano ich razem jednym powrozem. Co więc musiało się dziać z twarzą Jezusową, na którą padał i orał nią bruk jerozolimski. Tu tłumaczy tak okropne poranienie Jego twarzy i płacz niewiast jerozolimskich, gdy zobaczyły Jezusa idącego na Kalwarię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CESARSKIE I BOSKIE

Przeciwnicy, prawie wrodzy sobie, faryzeusze i herodianie, jednoczą się razem. Celem ich zjednoczenia to Jezus z Nazaretu. Chcą Go skompromitować. Chodziło o rzecz poważną — będą mieli okazję oskarżenia Jezusa przed Cezarem rzymskim, jak również przed ludem. Zależy jak się wypowie. Dobrze zanotował Mateusz : „jak by Go podchwycić ?

Obłudna delegacja podchodzi do Jezusa z pochlebstwem i prawdą. Szły długimi ścięgnami zszywane... Odzywają się : „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny... Na nikim Ci też nie zależy... jak Ci się wydaje ? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie ?” Przed Jezusem pękają szwy ludzkiej przewrotności. Jezus przystępuje do rzeczy. Każę sobie podać monetę. Trzymając ją w ręku spogląda na nią i popatrzył po zakłamanych twarzach.

Stawia pytanie : Czyj jest ten obraz i napis ? — Byli zmuszeni odpowiedzieć. Odpowiedzieli : „Cezara”. Wtedy Jezus rozwiązuje pętlę, w którą miał wpaść. Krótko odpowiada : „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu, co należy do Boga”.

Demaskując obłudę swych przeciwników Jezus nie chciał ich zawstydić. Raz jeszcze chciał ich wyzwolić z ich ciasnego kręgu nienawiści, fałszywej religijności i przewrotnego przekupstwa. Bo jedno jest pewne, że ludzkie serce nigdy nie jest puste. „Zawsze jest w nim — pisze Tadeusz Żychiewicz — jakiś ołtarz i jakieś pasembo domu całopalenia. Bogu ? Bożkom Cezarowi ? Bóg jest śmiercią bożków, ale oszczędza cesarzy — bo i cóż : jeden jest szewcem, a drugi cesarzem, każdy ma swój zydel i swoją robotę. Sprawa w tym, że cesarzom często wadzi Bóg, zaś ludzie zapominają, że nie każdy stół bywa ołtarzem”.

Mówiono i mówi się : państwo, partia jest wszystkim, ty jesteś niczym. Inni zaś powtarzali, powtarzają : „Dobre jest wszystko, co służy interesom grupy, jakie zaś są naprawdę owe interesy — wiemy tylko my” — Wystarczy sięgnąć do historii. Przewertować jej kartki. „Ikony bywały zawsze. His-

toria nie zna cywilizacji bez ikon, ale na ikonie nie zawsze widniał ktoś, kto byłby świętym”. Wszystkim znane są ikony tych, którzy byli przyczyną obozów koncentracyjnych i łagrów. Ci przeszli do historii jako pospolici zbrodniarze ludzkości. A ci, którzy kroczą ich śladami pod tym sam wspólny mianownik załiczeni będą.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie są sobie nawzajem potrzebni. Istnienie społeczności jest rzeczą oczywistą i konieczną. Każda społeczność ma przed sobą jeden wybór : anarchia albo ład. Ład leży w interesie społeczności nie zaś anarchia. Ład nie jest realnie możliwy bez władzy. Władza ma być jednak na służbie społeczności. Władza ma być stróżem porządku i sprawiedliwości. Władza nie ma żadnego prawa zaglądać w kuchenne garnki rodziny. Wtedy należy oddać władzy to, co do władzy należy. Ale też i Bogu, który jest Panem dziejów ludzkich należy oddać to, co Bogu się należy.

„Hasła i programy nowoczesnych bożków nie rodziły się tylko w kancelariach władców i polityków, z podszeptu spryciarzy, za kulisami ukrytych wydarzeń. Nie rodziły się także w głowach małych nieszczęśników : gdy człowiek nikomu nie jest potrzebny. Łatwo staje się Bogiem samemu sobie ; a to jest gorzkie ubóstwienie. Jednakże podobnie trafia się również wśród tych, którzy za wiele zebrali uwagi, starań i czułości ; a wtedy jest to ubóstwienie żalosne i głupie.

Trafiały się i wzniosłe, narodzone z myśli filozofów albo teologów ; a wówczas hasło bywało niezmiernie subtelne. Czasem tak nieuchwytnie, jak odbicie słońca na wodzie, jeśli chciałoby się zatrzymać w d'oni. Mówiono : „Człowiek człowiekowi Bogiem”. Jakże to szlachetne. I jak piekielnie dwuznaczne. Albo też : „Jeśli Bóg jest miłością, miłość jest Bogiem”. Jakże to brzmi nieposzlakowanie i jak trudny do uchwycenia jest błąd. Nie zawsze wystarczająco czytelny bywa wizerunek na monecie i nie zawsze dokładnie wiadomo, komu mianowicie należy ją oddać...”

(T. Żychiewicz)

„Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu, co należy do Boga”.

Jest tylko jeden Absolut. Pan dziejów wszechświata, także i tych ludzkich. Człowiek Jemu tylko winien poddaństwo. Żadna władza ludzka, nawet i kościelna nie ma prawa zniewalać człowieka. Władza winna być dla człowieka, a nie człowiek dla władzy. Dobrze to rozumiał teolog chrześcijański, Karol Barth, który wypowiedział kapitalne zdanie :

— „Od chwili, w której Bóg stał się człowiekiem, człowiek stał się miarą wszystkiego”.

Chodzi tu o człowieka uporządkowanego, świadomego swego przeznaczenia, swej godności. Taki człowiek wie co należy się władzy ludzkiej, a co Bogu. Przykład takiej postawy znajdujemy u niesłusznie więzionych apostołów. Piotra i Jana. Kiedy władza świątyni jerozolimskiej zabraniała im mówić o Jezusie zmartwychwstałym, oni odpowiadają : „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej s'uchać was, niż Boga” (Dz Ap 4,19).

Kiedy społeczności ludzkie będą miały takich obywateli, nie będą potrzebne burzliwe manifestacje. One i tak nikomu nie pomogą i niczego nie zmienią. Trzeba do tego dążyć, by państwa, miasta i wioski stały się bratnymi wspólnotami.

Roman Duda omi

Wypowiedzi

Myślę też o pewnym zakonniku, który przez wiele lat pracował w fabryce w Brazylii. Wiem, że z tym ruchem wiązały się też pewne nadzieje, lecz jakże wiele zrobiono ! Nie był kapłanem, kiedy zaczął pracować. Po prostu pracował w środowisku kolegów jako ktoś, kto poświęcił się Bogu. Po upływie dwóch i pół lat otrzymał pewnego dnia święcenia kapłańskie z rąk kardynała Don Angelo Rossi w tej właśnie dzielnicy, pośród jej mieszkańców i kolegów pracy. Tylko dwie osoby nie były stamtąd. Don Angelo i jego kierowca, resztę stanowili stali mieszkańcy. W pewnym momencie biskup wymówił przewidziane słowa liturgii : „Jeśli ktoś ma coś do powiedzenia o przyszłym kapłanie,

(Ciąg dalszy na str. 3)

Chcesz być zdrowym... jedź rowerem!

(Historia roweru)

Rower ma już sto lat, ale w naszym odczuciu wcale się nie zestarzał. Przeciwnie, dziś — młodszy niż kiedykolwiek święci na całym świecie triumfy. Kochają go producenci, przepada za nim młodzież, lubią dorośli, doceniają lekarze, propagują specjaliści od sportu i wfi, popierają władze miejskie, którym zatory samochodowe na ulicach przysparzają wielu kłopotów. Jednym słowem stał się od kilku lat oczkiem w głowie wielu osób i instytucji.

Rower ma bardzo ciekawą historię. Prawdziwym jego ojcem był ni mniej ni więcej tylko Leonardo da Vinci. Genialny artysta wszystko przewidział, obliczył i narysował. Jednak model ten pozostał tylko w jego szkicowniku — niezrealizowany.

W XVIII wieku pewien bogaty Francuz, który nie miał nic do roboty, a lubił majsterkować, wymyślił przyrząd składający się z drewnianej belki opartej na dwóch małych kółkach. Poruszał się on dzięki mocnym odepchnięciom obu nóg siedzącego na nim człowieka. Maszyna ta osiągała szybkość 8 km na godz. i ważyła 40 kg.

(Dokończenie ze str. 2-0j)

niech powie". Ludzie prości przyjmują słowa tak, jak słyszą, dosłownie. Toteż jeden z nich, robotnik, wstał i powiedział: „Eminencjo, ja mam coś do powiedzenia”.

— Proszę mówić.

— Otóż... Kiedy nasz kolega przyszedł do pracy, mówiliśmy: „W tej fabryce są sami robotnicy, (peons). Jesteśmy niczym. Nie liczymy się. Dają nas, gdzie chcą, przestawiają z miejsca na miejsce, niczego nie tłumacząc. Odkąd nasz przyjaciel pracuje z nami jako robotnik, tak jak my, zrozumieliśmy, chociaż nie wygłaszał przemówień, że w oczach Boga nie ma wyrobników, że wszyscy jesteśmy synami Bożymi. Dla Boga istnieją tylko synowie. Dlatego chcielibyśmy, żeby on z nami dalej pracował”. Oto kim stają się ubodzy, gdy ich się słucha. Ponieważ ich się słucha, rozumieją, że Bóg ich słucha. Trzeba, że tak powiem, skromnego odpowiednika, a by stopniowo odkryli wielkiego Słuchającego, ich Boga, i naszego.

O. Jacques Loew

W kilka lat potem Karol Drais zastosował do podobnej deski większe koła i napęd ręczny. Powstała dreżyna zainteresował się nawet Napoleon i przez jakiś czas była ona używana przez kurierów cesarza, lecz nie zdobyła większej popularności i została zdegradowana do roli dziecinnej zabawki. Pewnego razu paryski kołodziej przyglądał się swemu synkowi jak kółował po podwórzu na dreżynie, którą właśnie naprawił dla jakiegoś klienta. Chłopak jechał dość szybko, wmacchując nogami w powietrzu, jako że nie miał ich na czym oprzeć. Chwila namysłu — i ojciec Michaux wykuł dwie metalowe podstawki, które szybko przytwierdził do osi koła. Tak narodziły się pedały i realny pramodół roweru. Michaux zrobił zaraz dwa welocypedy dla swych synów. W 1865 roku sprzedał ich już 400 sztuk. W tym zapale zapomniał opatentować swój wynalazek. Wszyscy zaczęli go bezkarnie kopiować. Zmarł w kompletnej biedzie zmuszony sprzedać warsztat.

Taki był początek historii roweru. Pojazd zaczęto szybko ulepszać. Wymyślono łańcuch napędowy, opony z pełnej gumy na koła, żelazną kutą ramę zastąpiono dużo lżejszą, z rurki. Waga maszyny obniżyła się z 40 do 25 kg. W rowery zostały wyekwipowane we Francji specjalne oddziały wojskowe. W 80-tych latach ubiegłego stulecia weterynarz z Belfastu, John Dunlop, sporządził do bicykla swego syna pierwsze nadmuchiwane opony. „Dunlopy” były przyklepane do ramy koła i po każdym przebicciu trzeba było je odrywać. W tym czasie Francuz, André Michelin, udoskonalił ten pomysł konstruując pneumatyczne dętki do zdejmowania z ramy. Od tego momentu zaczyna się zawrotna kariera roweru. Bogaci traktują go jako miłą rozrywkę, dla niezamożnych jest najdostępniejszym środkiem lokomocji. O wiele skuteczniejszy od chodzenia piechotą, tańszy od pociągu i jazdy powozem, skracał odległości, pozwalał na użytkowanie niedostępnych dla cięższych pojazdów dróg.

W miastach powstają szkoły wzorowej nauki jazdy. Organizuje się też wyścigi kolarskie, które szybko zdobywają wielką popularność i przyciągają tysiące kibiców. Artur Zimmerman, popularnie zwany „Zim” z Nowego Jorku, najslawniejszy sprinter swoich czasów, stał się bożyszczem

tłumów, niczym dzisiejszy champion samochodowy Niki Lauda.

W ciągu 5 lat, między 1890 a 1895 rokiem, dokonano większości ulepszeń. Od tego czasu niewiele się zmieniło w kształcie i zasadzie funkcjonowania roweru-wzroca. Próbowano oczywiście różnych przeróbek i udziwień. Lecz nie przyjęły się ani wielosobowe rowery rodzinne, ani towarzyskie dla par, śniegowe na zimę, na szynach czy różnej średnicy kół.

Wiek XX zastaje już potężną ilość użytkowników dwóch kółek — 2 milionów cyklistów w USA, 700 tys. w Anglii, 400 tys. we Francji. Moda jest tak silna, że rower zaczyna gdzieś konkurować z innymi środkami transportu. Na przykład w liczącym ponad 100 tys. mieszkańców Denver w Colorado 10 tys. osób tak zapamiętało używało rowerów, że spółka tramwajowa zaczęła ponosić straty, musiała zmniejszyć częstotliwość kursowania wozów na trasach.

Po I wojnie światowej rower zaczął przeżywać kryzys. Ludzi oczarowały nowości. Auto, samolot, radio, film odwróciły uwagę w inną stronę. Samochód — typowy wehikuł rodzinny, pozwalający zabrać dzieci i bagaż, stał się marzeniem większości. Lecz oto podczas II wojny światowej rower znów został sojusznikiem człowieka żyjącego pod okupacją wroga. Na nim woziono się ze wsi do wygłodzonych miast wiktuały, rower przemieniony na riksę okazał się popularnym środkiem transportu miejskiego.

Koniec wojny nie przyniósł mu zasłużonej wdzięczności i sukcesu. Zdecydowanie wyparły go skutery i ryczące motocykle. Przemysł rowerowy na świecie w latach 50 i 60-tych przeżywał generalny kryzys, by odrodzić się przed kilku laty w niespotykanej dotychczas atmosferze powodzenia. Spontaniczne zainteresowanie amatorów niespiesznej jazdy wsparły — propaganda higienistów, zalecenia lekarskie, a wreszcie wypuszczenie nowego, składanego roweru, który mieści się w bagażniku samochodu oraz wielce kolorowych modeli młodzieżowych.

Producenci starają się, by ich rowery były w miarę trwałe, estetyczne, wykończone i dosyć kosztowne. Użytkownicy na ogół to akceptują, pomagając się, by obniżono nieco wagę. (KP).

„Światowid”

ŚWIĘTY JAN KANTY

(20 października)

Wielki ten polski święty żył za panowania królów : Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka i Kazimierza IV w XV wieku.

Urodził się w miasteczku Kętach (Kęty) 23 czerwca 1397 r. w wigilię świętego Jana Chrzciciela, na pamiątkę którego też imię otrzymał. Rodzice jego, zamożni mieszczaństwo krakowscy, byli bogobojni i świątobliwi, oddani modlitwie i pracy. W młodości swej Jan Kanty przywykł do ładu, do oddawania w każdej porze dnia czci Bogu, do pracy i uczynków miłosiernych, czyli za młodu już zaprawiał się do życia chrześcijańskiego. Był on zdolnym i cudownym wprost dzieckiem. Towarzysze go kochali i starali się go naśladować, a on potrafił mówić do nich tak mądrze, jak stary człowiek. Lubił też i umiał Jan Kanty przedstawiać sceny z życia męczenników i świętych, z przejęciem odgrywając je przed oczami tych, którzy go z zachwytem słuchali. Po ukończeniu szkoły miejskiej w Kętach, rodzice wysłali Jana Kantego do Krakowa do Akademii Jagiellońskiej, czyli uniwersytetu. Po ukończeniu nauk filozoficz-

nych — poświęcił się teologii i został kapłanem; od tej pory bardziej jeszcze strzegł czystości życia swego. Wreszcie mianowany został profesorem uniwersytetu krakowskiego i zasłynął tam wspaniałą wymową tak, że mnóstwo uczniów cisnęło się na jego wykłady dla wielkiej korzyści, którą z nich czerpali. Wielu przyjaciół miał tam wówczas Jan Kanty — podobnie świątobliwych, jak on sam : Stanisława Kazimierczyka, biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a potem świątobliwego ucznia swego Jana z Dukli i Michała Giedroycia. Doskonałe cnoty jego zjednywały Janowi Kantemu łaski Boże i zdolność czynienia cudów; gdy np. pewnego razu razem siadł do stołu z uczniami w refektarzu, przyszedł ubogi, któremu oddał swój obiad; gdy zaś mu uczniowie to wymawiali, nagle zobaczył cudownym sposobem taki sam obiad, jaki dał, przed sobą. Znane są też legendy o dzbanie sieroty, który cudownie skleił i mlekiem napelnił i o zbójcach, którzy się nawrócili przez jego szczerość. Jako profesor teologii, Jan Kanty mieszkał przy kościele św. Anny w Krakowie, gdzie w ubogiej izdebce nieraz noce całe spędzał na modlitwie; mówiono jednak powszechnie o nim, iż prawdziwym jego mieszkaniem była świątynia Pańska. Odbył on pielgrzymki do Rzymu i do Ziemi świętej, wówczas ogromnie długie i uciążliwe; z radością witał miasto wieczne, gdzie Ojciec św. przebywa, i ziemię świętą, po której chodził Pan nasz, Jezus Chrystus.

Po powrocie do Polski wielki go spotkał zaszczyt: król Kazimierz IV Jagiellończyk mianował go profesorem i wychowawcą dzieci swych. Pomiedzy synami królewskimi był królewicz Kazimierz, który pokochał całym sercem swego świętego mistrza i brał od niego naukę i wzór życia (królewicz ten sam potem został świętym, jak wiemy). W owych czasach poczęła się szerzyć w Polsce jak i w innych krajach, herezja. Jan Kanty swoją wielką wymową i gorliwością zwalczał te błędy i przekonywał tych, co od wiary prawdziwej odstąpili.

Życie prowadząc tak świątobliwe, rozdawał wszystko, co miał, a gdy mu to wymawiano, mówił nieraz: „Czyście zapomnieli, co napisano, iż „daleko milej i z większym błogosławieństwem u Boga jest dawać, niż przyjmować?” Przykład jego i nauki cudownie odmieniały ludzi.

Zmarł Jan Kanty 23 grudnia 1473 r. Mnóstwo cudów działo się przy jego grobie, a Ojciec św. zaliczył go w poczet świętych w roku 1775.

BZECZY CIEKAWE

Robot będzie na etacie :

W Leningradzkiej Fabryce Metalowej przyjęto na etat... robota, który będzie wykonywał ciężkie prace wymagające dużej siły fizycznej. Fabryka ta wykonuje m.in. łopatki do turbin energetycznych. Jedna taka łopatka waży ok. 150 kg. Nowy „pracownik”, zdolny do wykonywania 6 czynności, będzie unosił i odpowiednio ustawiał łopatki w trakcie ich obróbki.

Po „napadzie stulecia” :

Jeden z uczestników słynnego „napadu stulecia” na pociąg pocztowy w Anglii, Roy James odsiedział 12 lat więzienia, ale nie powrócił już do swego zawodu kierowcy wyścigowego. Obecnie sprzedaje na ulicznym stoisku na Piccadilly srebrne ozdoby własnego wyrobu.

300 milionów samochodów :

Szwajcarska służba przemysłowa oświadcza, że na świecie znajduje się około 300 milionów samochodów. Przemysły motoryzacyjny na całym świecie zużywa około 20 proc. wytapianej stali, 50 proc. ołowiu, 70 proc. kauczuku i 20 proc. ropy naftowej. Szwajcarzy przewidują, iż w roku 2000 ilość pojazdów wzrośnie do 500 milionów!

KALENDARZ

Imieniny obchodzą : Maria Salome, Jan Kapistran, Antoni-Maria, Claret, Dariusz, Rogacjan, Szymon, Tadeusz.

Kalendarz historyczny :

Październik :

1795 — Trzeci rozbiór Polski.

1944 — I Dyw. Pancerna zdobywa Brede.

1940 — Koniec bitwy powietrznej o Wielką Brytanię z udziałem lotnictwa polskiego.



PIEŚŃ o BERNADECIE

— Musicie mi zrobić tę radość, droga sąsiadko, i przyjąć ode mnie jajka. Przecież dziś uratowaliście życie mojej kruszynie.

Ludwika broni się słabo. Jest zresztą przekonana, że gdyby nie jej końska kuracja, mały byłby już dziś na pewno ducha wyzionął. Wytarłszy więc ręce odbiera z serdecznym podziękowaniem koszyk z jajkami. Oblicza sobie na prędcę, że z dziesięciu jaj i masła od pani Sajou może zrobić doskonały omelet; w dodatku nadzieje go jeszcze plasterkami słoniny... Na samą myśl o takim jedzeniu lży cisną się jej do oczu, a głód mocno skręca kiszki. Nareszcie zjedzą coś pożądanego. Dobry Boże! Kto wie, czy jej dziewczynom nie przywidziały się owe cuda po prostu dlatego, że już od wielu dni chodzą głodne...

A że tak zwykle w życiu bywa, że złe lub dobre przypadki zdarzają się nie pojedynczo, lecz co najmniej w parze, a nawet występują seriami, toteż i dziś spotykają Ludwikę niespodzianki jedna za drugą. Ostatnia zwiastuje trwalszą poprawę losu, a zjawia się w osobie Ludwika Bouriette.

Ludwik Bouriette jest, jak i Franciszek Soubirous, robotnikiem. Kiedyś dawniej był kamieniarzem, jak wuj Sajou, nie doszedł jednak w swej karierze tak daleko jak tamtem. Winę tego przypisuje odłamkowi kamienia, który wpadł mu w prawe oko i uszkodził rogówkę tak, że na to oko nic nie widzi. Bouriette z całą świadomością podkreśla na każdym kroku swoje kalectwo.

— Jestem przecież ślepy — mówi — a co można wymagać od ślepca?

I jego zatrudnia od czasu do czasu poczmistrz Cazenave, używając go jako posłańca lub listonosza. W tej chwili Bouriette zjawia się u Soubirous z polecenia właśnie Cazenave'a. A mianowicie sprawa przedstawia się następująco. Woźnica Cascarde, jeżdżący pocztowym omnibusem do Tarbes, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Kopnięty przez konia musi na dłuższy czas wycofać się ze służby. Jego posadę obejmuje stajenny Doutreloux, a na miejsce tegoż pan poczmistrz proponuje Franciszkowi Soubirous przejęcie funkcji stajennego i pomocnika woźnicy. Cazenave wie, że młnarze znają się i dbają o konie. Ofiaruje dwa franki dziennie i obiad. Jeśli warunki te odpowiadają panu Soubirous, to ma się stawić jutro o piątej rano w stajni pocztowej. Ludwika składa ręce z radości. Lecz Franciszek stoi zamyślony, jak zwykle w pełnej godności postawie, jakby głęboko rozważał wszystkie „za i przeciw” tej niespodziewanej oferty.

— Załatwiliśmy to już z Cazenavem — przemawia wreszcie świadom swojej wartości — że gdy będzie u niego coś wolnego, zawiadomi mnie o tym niezwłocznie. Ostatecznie, jesteśmy przecież starymi towarzyszami broni. Wprawdzie jako młynarz jestem przyzwyczajony do innego życia... No, ale jeśli ktoś ma taką gromadę do wyżywienia... to w dzisiejszych cza-

sach nie może wybierać... Dobrze, stawię się jutro rano! — Przy tych słowach ociera ręką pot, który mimo całego opanowania i pozorów obojętności obficie znosił mu czoło.

Potem wodzi oczami po wszystkich wokół i uśmiecha się z chytrym zadowoleniem. Odezwał się w nim Francuz Południa. Z wspaniałomyślnie uśmiechniętą miną oświadcza:

— Wszystkich tu zebranych drogich krewnych i przyjaciół, którzy nas tak hojnie obdarowują, pozwalam sobie dzisiaj zaprosić na nasz skromny obiad. O ile znam moją połowicę, postawi nam ona na pewno jakiś soczysty omelet...

Wszyscy jednak protestują, a najchętniej zaprotestowałyby także i Ludwika. Ten lekkomyślny człowiek gotów poświęcić na jeden wieczór wszystkie jajka. Przecież wystarczyłoby ich na całą rodzinę na jakieś trzy dni. Niestety jednak zbyt łatwo zwykła była wybaczać mężowi jego słabostki; jakże często ulegając jego woli gorzko potem żałowała, że nie poszła za własnym, lepszym instynktem. Ostatecznie musi to dziś przyznać, że bez jego wielkopańskich gestów nie byłoby doszło do utraty młyna w Boly czy w Escobé. To samo zresztą było powodem zwinięcia ostatniej placówki — młyna w Bandeau. Ze zwykłej chętki imponowania stawiał największym sknerom nawet spośród swych klientów kosztowne kolejkę wina i przekąsek. Skutek zaś był wręcz odwrotny do jego zamierzeń. Skąpi wieśniacy i piekarze, którzy zanim grosz wydadzą, obracają go przedtem ze dwadzieścia razy w palcach, patrzeli z nieufnością na rozrutnego młynarza. Niepewne to interesy z takimi lekkoduchami. Niestety, pani Ludwika nie tylko zbyt wiele ma poślania dla słabości swego męża, lecz — musi to przyznać — i ona sama znajduje upodobanie w tych jego szerokich gestach i wspaniałomyślnych wyczynach. Gdy przy najłżejszym pomyślnym wietrzyku otrząsa się z przygnębienia jak pies z zimnej kąpieli, gdy tak stoi — jak w tej chwili oto — pełen radosnego podniecenia, zapraszając szumnie swych gości, niby jaki dziedzic, wtedy w oczach Ludwika staje ów dawny junacki młynaczyk i podoba jej się tak bardzo jak ongiś. Aż musi się głośno roześmiać z tego podziwu; a wiadomo, że nie do śmiechu jej dziś było całe dzieło... (skąd się tej Bernadecie biorą te bajki?).

Więc Ludwika powtarza zaproszenie i to broń Boże nie jakoś półgębkiem czy z przymusem, tylko z uprzejmością dobrze wychowanej osoby:

— Nie zechcecie mi chyba zrobić przykrości i nie pogardzicie moim omeletem. Choćby tylko spróbować. Nawet takim ludziom jak my należy się trochę zapustnej uciechy.

Słowo „spróbować” jest już łatwiejsze do przyjęcia. Spróbować to nie znaczy najeść się, zaspokoić głód. Andrzej Sajou rzuca myśl, aby jego żona przyniosła z domu przygotowaną wieszczkę i aby zjeść ją wspólnie. Kamieniarz, którego dorosłe dzieci już dawno w świat wyfrunęły, cieszy się, że spędzi wieczór w towarzystwie. Ostatecznie, niechby to byli nawet Soubirous. Od siebie stawia na stół dzban wina. A tymczasem zaczyna się już rozchodzić po izbie rozkoszna woń olbrzymiego omeletu. Ludwika krzątając się koło kuchni nie przestaje wznosić dziękczynnych westchnień ku Najświętszej Pannie, że oto na długie tygodnie głód został zażegnany. I gdy Bouriette, ów zwiastun fortuny, chce się pożegnać, pani Soubirous zatrzymuje go obiema rękami i sadza za stołem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NA NOWYCH DROGACH

..., Głęboko ufamy, że ten wielki a zawsze współczesny wzór pobudzi wszystkich Polaków do pójścia w ślady jej świętości i służby misyjnej braciom pod opieką Maryi, Matki Kościoła”...

Słowo Pastorskie Biskupów Polski z okazji beatyfikacji Matki Marii Teresy Ledóchowskiej.

Błog. Maria Teresa Ledóchowska
(1863 — 1922 r.)

(W trzecią rocznicę beatyfikacji Matki Teresy Ledóchowskiej).

„Gwiazda !” — już wciągają się z ciekawości szwie wszstkich i oczy z podziwu rozszerzają się.

A w rzeczy samej nic szczególnego nie ma : zgrabna figura, kilka tajemnic kosmetycznych, pożądana porcja swobody bez żenowania się i więcej się nie wymaga. O wszystko inne dba już bezkrytyczna głupota publiczności.

Być **Pania** jest już znacznie trudniej. Czy można kilkoma słowami powiedzieć, co to jest „Pani”, co się przez to rozumie ?

Spróbujmy to raz :

Jest to kobieta, która nie potrzebuje ozdoby — ponieważ sama jest piękna.

Jest to kobieta, która nie potrzebuje tytułów — ponieważ nosi szlachetką godność w sercu.

Jest to kobieta, która zarówno w szczęściu jak i w nieszczęściu pozostaje taka sama, ponieważ jest dzielna i odważna.

Jest to kobieta, która nigdy nie potrzebuje rozkazywać, ponieważ jej prośby mają moc zniewalającą.

Jest to kobieta, której nikt nie obrazi i nikt nie uwłaczy, ponieważ każdy odczuwa pewną powstrzymującą barierę.

Jest to kobieta, do której od razu chciałoby się powiedzieć „Matko”, ponieważ jest pełna dobroci.

Jest to kobieta, która mogłaby żebrać, ale nikt nie odważyłby się nią dlatego pogardzać, bo jest pełna godności.

Jest to kobieta, która bezinteresownie potrafi służyć, a której każdy nawzajem chciałby się przysłużyć.

Jest to kobieta, która nieświadomie nosi jakby niewidzialną koronę. Nikt jej nie widzi, a jednak ją wyczuwa i przed nią się schyla.

Jest to kobieta, którą Bóg kocha i obsypuje swoimi łaskami. Jest to kobieta, która czyni ludzi lepszymi, a nikt się nie spostrzega, w jaki sposób.



Jest to kobieta która nigdy się nie narzuca innym, nie stara się wpaść w oczy innym, a której nikt nie może przeoczyć.

Jest to kobieta, która wzbudza szacunek bez strachu.

Jest to kobieta taka, jaką być powinna.

Czy w ogóle można napotkać kobietę, która by skupiała w sobie wszystkie te przymioty ?

Tylko jedna taka była w historii ludzkości : to Matka naszego Jezusa Chrystusa.

Lecz spotyka się niekiedy kobiety, które starają się upodobnić do niej. Taką była błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska, Założycielka Sióstr Misjonarek św. Piotra Klawera. Nazywają ją „Matką Afrykanów”. Kościół św. wyniósł ją na Ołtarze jako błogosławioną w Roku Świętym 1975.

Posłuchajmy, co piszą o niej dygnitarze Kościoła misyjnego z okazji jej beatyfikacji :

„Autentyczna Afryka przyjmuje każdy dar, który wzrusza jej serce, zawsze obydwoją rękami, na znak wielkiej radości i wdzięczności.

Beatyfikacja Matki Teresy Ledóchowskiej jest darem Bożym dla Kościoła i Afryki. Spostrzegłem głębokie zadowolenie mego kraju, rozlane na twarzach wszystkich moich współziomków, podczas owego pamiętnego dnia 19 października 1975 roku. Ta radość przejdzie z pokolenia na pokolenie i osiągnie swój szczyt w dniu, w którym Papież ogłosi ją świętą, gdyż nasze oczy i serca patrzają już dalej, bo zapatrzone są w samego Boga. (...)

Nowa Błogosławiona jest właściwie naszą, będąc naszą **Matką**. Ona jest Afrykanką „sto na sto”, będąc afrykańską przez serce. Któż nie zna tajemniczej i nieodpartej intuicji jej powołania zakonnego i służebnego, które kazało jej poświęcić się przede wszystkim czarnym niewolnikom, o-puszczonym, emigrantom ? Był to dar

całego życia na rzecz Afrykanów, złożony w ofierze z odwagą i oderwaniem się od wszystkiego i świadczący o tym podziwu godnym macierzyństwie duchowym, pełnym delikatności, szacunku i wiary.

Wystarczy przeczytać jej własne pisma, jak również bardzo subtelną i pełną analizę jej obserwatorów i jej córek zakonnych, które nam dostarczają tej nowej i porywającej „historii duszy” — jeżeli się chcemy o tym przekonać. (...). W sercu Kościoła Matka Ledóchowska była miłością” taką, jak wielka święta misjonarka z Lisieux”...

Bernardyn Kard. Gantin

(Z art. „Świadectwo” Echo z Afryki i innych Kontynentów — Lipiec 1976*).

„Piszę tak prosto i ubogo z kreśłów dżungli na wyspie Sumatrze, bo jestem w podróży pasterskiej wśród moich chrześcijan rozsianych w najbardziej oddalonych wioskach. Właśnie tutaj dotarła mnie wiadomość o beatyfikacji M. Marii Teresy Ledóchowskiej.

Jeszcze we wczesnej młodości — gdy stałem przed wyborem stanu — zapoznałem się z nią przez czytanie jej życiorysu. Podziwiałam ją, a jej wielka dusza oddana całkowicie Misjom wpłynęła w znacznym stopniu na mą decyzję”...

Rajmund Bergamin,

Biskup w Padang Indonezja.

Duch Błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej żyje w Kościele i dla Kościoła. Mnożą się listy donoszące o łaskach otrzymywanych przez jej wstawiennictwo. Założony przez nią Instytut Zakonny Sióstr Misjonarek św. Piotra Klawera dalej prowadzi jej apostołstwo służby misyjnej. Jego domy są w różnych krajach Europy, Ameryki i Północnej i Południowej, w Afryce, w Australii, w Nowej Zelandii i w Azji.

S. M. PI.

Tym, którzy pragną zapoznać się bliżej z postacią Błog. Marii Teresy Ledóchowskiej poleca się jej życiorys pt. **NA NOWYCH DROGACH**, który można otrzymać bezpłatnie obrazki z nowenną do niej oraz informację o powołaniu Siostry św. Piotra Klawera.

Soeurs Missionnaires de St. Pierre Claver — 121, rue Pierre Brossolette — 92140 CLAMART (Seine).

*) Arcybiskup B. Gantin został Kardynałem w roku 1977.

KIERUNKI ODNOWY

Różańca świętego w Polsce

Chcemy mówić o tych kierunkach odnowy, które uzyskały aprobatę Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Aprobaty swej Ksiądz Prymas udzielił na mocy specjalnych uprawnień, nadanych Mu przez Stolicę Apostolską.

Procesja różańcowa ku czci Maryi, Królowej Różańca świętego.

Człowiek z natury swej jest istotą społeczną. Odczuwa naturalną potrzebę społecznego manifestowania przekonań religijnych. Posiada ku temu niezbywalne prawo. Procesje religijne zawsze były w Kościele świętym zewnętrzną manifestacją wiary, nadziei i miłości ku Bogu, były wyrazem jedności ludu Bożego i uzewnętrznieniem jego życia duchowego. Modły procesyjne sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Przewodniczyli im często Papieże. Raz miały one na celu przebłaganie Boga za grzechy, odwrócenie kary Bożej. Kiedy indziej znowu oddalenie klęski suszy, głodu, wojny. Miały cele błagalne, dziękczynne, pochwalne.

Różańcowe modły procesyjne przyjęły się w kościele w XVI wieku, za pontyfikatu św. Piusa V, zwłaszcza po zwycięstwie pod Lepanto (1570). Chodzi o procesje, podczas których odmawia się lub śpiewa Różaniec św. W kościołach dominikańskich procesje te odprawiano w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Natomiast w pierwszą niedzielę października, jako zewnętrzną uroczystość Maryi Królowej Różańca św., procesja różańcowa ma charakter bardziej uroczysty, odbywa się z Najświętszym Sakramentem, do pięciu ołtarzy, ze śpiewem Różańca i pięciu Ewangelii.

Przestarzałe jednak formy dotychczasowych modłów często były niezrozumiałe dla dzisiejszych ludzi, niekiedy nawet zrażały ich opracowania, które poszły po linii odnowionej liturgii. Nowy procesjonarz zawiera piętnaście perykop ewangelicznych o piętnastu tajemnicach różańcowych, z odpowiednim komentarzem do każdej z nich, intencją modlitewną i Modlitwą wiernych. Całość jest scharmonizowana i uwypukla ewangeliczny i chrystocentryczny charakter Różańca św. Jezus w Najświętszym Sakramencie jest punk-

tem centralnym procesyjnych modłów różańcowych, odprawianych z Maryją, Matką ludu Bożego. Obecność Chrystusa Eucharystycznego podkreśla jedność przeżywanych tajemnic w Różańcu i Eucharystii, a modlitwie zbiorowej nadaje cechę większej skuteczności, mocy i namaszczenia.

Dziś różańcowe modły procesyjne rozwijają się także poza kościołami dominikańskimi i powinny się rozwijać jeszcze bardziej przede wszystkim podczas pielgrzymek do sanktuariów maryjnych. Różaniec odmawiany na przykład podczas warszawskiej pielgrzymki na Jasną Górę, zwłaszcza w pięciu językach w grupach młodzieżowych, mocno podkreśla jedność Kościoła, działanie Ducha Świętego, obecność Maryi Matki Kościoła i niemal namacalne dokonywanie się wśród wiernych tajemnicy odkupienia — albowiem zbawcze dzieło Chrystusa w tajemnicach Jego życia, męki i chwały dokonuje się dziś, w dzisiejszym świecie, pośród ludu Bożego.

Sanktuaria maryjne według życzenia ostatnich Papieży, nie wyłączając Pawła VI, powinny być ośrodkami promieniowania modlitwy różańcowej. I tak jest na przykład w Lourdes, Fatimie, Gietrzwałdzie. W miejscach tych lud jakby spontanicznie modli się na Różańcu. Jako pozytywny przykład może posłużyć Jasna Góra Różańcowa w Borku Starym koło Rzeszowa (OO. Dominikanie). W doroczną uroczystość odpustową 14 sierpnia odbywa się tradycyjny „pogrzeb” Matki Bożej. Z udziałem tysięcy wiernych niesiona jest w uroczystej procesji figura „Zaśnięcia” Matki Bożej. Po niesporach i Mszy pontyfikalnej odprawia się w późnych godzinach wieczornych pokutne nabożeństwo różańcowe w intencji przebłaganie Boga za grzechy i za nawrócenie greszników. Sanktuarium rzeczywiście rozbrzmiewa i promieniuje modlitwą różańcową. Można powiedzieć, że wierni „jednomyślnie trwają na modlitwie z Maryją, Matką Jezusa”.

Nowy Procesjonarz różańcowy zatwierdzony został przez Kardynała Prymasa do użytku w całej Polsce. Duszpasterze sanktuariów maryj-

nych mogą się nim posługiwać podczas różnych uroczystości.

Różaniec o pokój między narodami

Święty Paweł zostawia Kościołowi następujące zlecenie: „Zalecam przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością” (1 Tm 2,1—2). Czyż Różaniec do Najświętszego Imienia Jezus nie idzie po linii tego zalecenia? Składa się on z piętnastu tajemnic o życiu, męce i chwale Jezusa Chrystusa. Każda tajemnica zawiera Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo, dziesięć wezwań: Jezu, Synu Boga Żywego, zmiłuj się nad nami — i Chwała Ojcu. Różaniec ten śpiewa się do dziś w kościołach dominikańskich i w wielu diecezjalnych w Nowy Rok, podczas eucharystycznej procesji do pięciu ołtarzy, ze śpiewem pięciu Ewangelii. W roku 1974 opracowany został nowy Procesjonarz. Zawiera on 15 perykop ewangelicznych, z komentarzem do każdej, intencją modlitewną i Modlitwą wiernych. Jest to procesja tradycyjna, opracowana w duchu odnowionej liturgii.

Pragniemy także poinformować duszpasterzy o nowym Różańcu przeznaczonym szczególnie na uroczystość Nowego Roku. Wiadomo, że Ojciec św. Paweł VI ogłosił „Światowy Dzień Pokoju”, który się obchodzi pierwszego stycznia, czyli w Nowy Rok. Każdego roku Papież ponawia wezwanie skierowane do wiernych całego świata o modlitwy w tym dniu w intencji pokoju między narodami. Idąc za wezwaniem Namiestnika Chrystusowego, chcemy rzeczywiście modlić się w Nowy Rok publicznie i zbiorowo o pokój. W tym celu wykorzystujemy procesję różańcową i w uroczystość Boskiego Macierzyństwa Maryi, Królowej Pokoju, odmawiamy nowy Różaniec. Jego wezwaniem modlitewnym są słowa ewangeliczne: „Jezu, Dawco Pokoju, zmiłuj się nad nami”. Do pięciu tajemnic różańcowych dobrano pięć odpowiednich perykop e-

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

(Dokończenie ze str. 7-9)

wangelicznych mówiących o pokoju, z komentarzem, intencją modlitewną i Modlitwą wiernych. W pierwszej tajemnicy modlimy się o pokój oparty na poszanowaniu Praw Boskich, w drugiej — oparty na prawdzie, w trzeciej — na sprawiedliwości, w czwartej — na miłości, w piątej — na wolności.

Koncepcja układu modlitw zaczerpnięta została z encykliki pap. Jana XXIII *Pacem in terris*. W ten sposób spełniamy wolę Ojca św. Pawła VI, wśród wiernych budzimy świadomość problemu pokoju : po-

kój ciągle jest zagrożony, zachowanie go wymaga wspólnego wysiłku. Rzecz najważniejsza : nie chodzi o pokój milczenia i grobu, jaki panuje na cmentarzu, gdzie nie ma życia, konfliktów, walki — lecz o pokój dynamiczny i twórczy, zakładający uznanie istnienia Boga i Jego praw, oparty na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności. Taki zaś pokój jest darem Boga, należy go wymodlić. Pragniemy, by ten Różaniec znany był i praktykowany w całym Kościele Katolickim, aby ze wszystkich kontynentów wznosiło się ku niebu wołanie : „Jezu, Dawco Pokoju, zmiłuj się nad nami”.

Dekret Prymasa Polski

Niniejszym, na mocy szczególniejszych uprawnień, nadanych Nam przez Stolicę Apostolską, a probujemy tekst : „Procesja Różańcowa do Najświętszego Imienia Jezus”, opracowany przez o. Szymona Niezgodę, promotora prowincjalnego Różańca św., i zezwalamy na posługiwanie się nim w dniu Nowego Roku na terenie Polski, z zachowaniem pozostałych przepisów prawa liturgicznego.

Poczynaniom Ojców Dominikanów z serca błogosławię.

Stefan kard. Wyszyński
Prymas Polski



Następca M. L. KINGA — nagrodzony

Bojownik o praw czarnej ludności w USA, przebywający obecnie w więzieniu na terenie stanu Północna Karolina, Ben Chevis, wyróżniony został przez Instytut Studiów Politycznych w Waszyngtonie nagrodą Leteliera-Mofitta, ufundowaną dla uczczenia pamięci Orlando Leteliera, byłego ministra

Spraw Zagranicznych w rządzie S. Allende, zamordowanego skrytobójczo w 1976 roku na terenie stolicy Stanów Zjednoczonych przez agentów reżimu Pinocheta.

W związku z faktem przebywania w więzieniu B. Chevisa członek Kongresu Ron Dellums wystąpił do gubernatora Północnej Karoliny z żądaniem umożliwienia laureatowi osobistego odbioru nagrody w Waszyngtonie. W uzasadnieniu tego żądania wskazano m. innymi fakt, że młody ten duchowny wybrał ciężką drogę walki o prawa ludzkie dla biednych i ucimionych zamiast zadowolić się spokojną karierą.

Równocześnie 350 osobistości reprezentujących różne dziedziny życia publicznego w USA wystąpiło do prezydenta Cartera z żądaniem uwolnienia B. Chevisa i innych członków komitetu „Wilmington 10”. Dokument został podpisany przez 66 deputowanych do Kongresu, 69 przywódców związkowych oraz przez 58 przedstawicieli różnych Kościołów i organizacji wyznaniowych. Petycję podpisali także znani pisarze amerykańscy Norman Mailer, Arthur Miller, James Baldwin, aktor Harry Belafonte, oraz śpiewak Seeger.

(ch.)

Ustanowienie kapituły przy katedrze koszalińskiej

Kapitułę przy katedrze w Koszalinie erygował ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski na prośbę bpa Ignacego Jeża, ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ten historyczny akt jest wyrazem dalszej stabilizacji życia religijnego tej diecezji.

Kapitułę tworzą trzy godności prałackie : prepozyt, dziekan i kustosz oraz osiem godności kanoników gremialnych. Wręczenia dekretów nominacyjnych oraz statutów kapituły dokonał bp Ignacy Jeż. Otrzymał je : ks. Józef Jarnicki — prepozyt, ks. Jan Lis — dziekan, ks. Edmund Radtke — kustosz.

Kanonikami gremialnymi zostali : ks. Jan Borzyszkowski, ks. Ryszard Król, ks. Piotr Krupa — teolog ks. Romuald Kunicki — sekretarz, sk. Bernard Mielcarewicz, ks. Józef Słomski i ks. Marian Wojnicki.

Kanonikami honorowym zostali : ks. Jan Klepa i ks. Jan Grabowski.

(1)

Liczne pielgrzymki do św. Całunu

Ponad 240 tys. pielgrzymów i turystów odwiedziło ostatnio katedrę w Turynie, aby oddać hołd słynnej na całym świecie relikwii — Świętemu Całunowi, w który — zgodnie z tradycją — owinięte było Ciało Chrystusa po zdjęciu z Krzyża.

Całun wystawiony został na widok publiczny w dniu wyboru Papieża — 26 sierpnia br. Od przewiezienia tej relikwii do Europy minęło właśnie 400 lat. Przybyła ona wraz z krzyżowcami, którzy przywieźli Całun z Chambery we Francji. I chociaż Kościół katolicki nigdy nie potwierdził oficjalnie autentyczności tej relikwii, była ona zawsze otaczana głęboką czcią ze strony papieży i wiernych.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów**

Rozpoczęliśmy nowy rok szkolny !

Prasa, radio, telewizja, poinformowały nas, że 12 milionów 500 tysięcy dzieci rozpoczęło w tym roku naukę w przedszkolach, szkołach powszechnych i średnich, nie licząc szkolnictwa średniego, które rozpoczyna pracę w październiku.

Jest to ogromna armia dzieci i młodzieży, która zdobywa wszechstronną wiedzę. Wiedza ta ma im ułatwić wejście w coraz to nowy, rozwijający się świat, pędzący z wielką szybkością. Świat jutra, w którym jest coraz więcej niepewności i niespodzianek.

Nie jest więc łatwo przyglądać te młode pokolenia do zadań, które je czekają, aby one były z jednej strony twórcze, miały dostosowaną do swych zdolności pracę, a z drugiej strony, by było z życia zadowolone.

Ten problem przeżywają wszystkie narody i państwa — jest to problem ogólnoświatowy.

Wszystko w rezultacie spada na barki rodziców i nauczycieli, którzy muszą pomóc tej młodzieży w wyborze kierunku nauczania.

A więc ogólny sukces zależy przede wszystkim od rzetelnej pracy ucznia w szkole i od ścisłej współpracy rodziców ze szkołą.

Jest jeszcze inny aspekt nauczania, czy wychowania nowego, w XX wieku człowieka. Człowiek ten żyje nie w zamkniętych granicach danego państwa, wychodzi on dziś w świat, ma możliwość porównania nie tylko zdobytych dóbr materialnych, ale poznaje kulturę innych rządów. Może to być tylko zwykły śmiertelnik-odbiorca, a może to być człowiek pełnowartościowy,

wtórny, dorzucający swój dorobek do ogólnej kultury.

Ale dotrzeć do prawdziwych źródeł kultury można tylko przez poznanie danego języka. Stąd też w programie nauczania szkół francuskich jest szeroki wachlarz języków nowożytnych, których studiowanie rozpoczyna się już w 6 klasie collège. W tym właśnie wachlarzu jest uwzględniony i język polski, którego mogą się uczyć wszyscy uczniowie, do matury i studiów uniwersyteckich włącznie.

Jeśli chodzi o język polski jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że dzieci mogą się go uczyć już w szkołach powszechnych. Mamy w tych szkołach nauczycieli opłacanych przez Ministerstwo francuskie, mamy Komisję Oświatową, która dostarcza podręczniki i wydaje dla dzieci specjalne piśmiennictwo „Polskie Pachole” — słowem mamy wszelkie możliwości korzystania z nauki języka polskiego. Naturalnie, że w niektórych wypadkach nauczyciel jest bezradny, trudno mu znaleźć odpowiednią ilość dzieci, ale są również punkty szkolne, przekraczające setkę dzieci na jednego nauczyciela. Dlatego też z początkiem roku szkolnego przypominamy rodzicom o tych możliwościach, i zachęcamy do korzystania z nich.

Wszystko wskazuje na to, że w tym roku szkolnym w kilku collèges zostanie otwarta nauka języka polskiego. Uczniowie zostali już zawiadomieni — prosimy rodziców, by dopilnowali, by dzieci korzystały z tych możliwości. Powiedzenie, że język polski nie przyda się dziecku w przyszłości, jest już dziś zupełnie nieaktualne. Między Polską i Francją są nawiązane ścisłe stosunki handlowe i kulturalne. Będzie coraz większa potrzeba ludzi znających dobrze języki polski i francuski. Nasze dzieci mają doskonale opanowany język francuski, a jednocześnie mają wszelkie możliwości, aby opanować język polski. Mają przed sobą otwarty horyzont na przyszłość. Korzystanie z tych możliwości zależy wyłącznie od rodziców. Podajemy im to pod rozwagę.

Komisja Oświatowa uważa, że są to problemy zasadnicze. Ona, ze swej strony przy pomocy ofiarnej Polonii, robi wszystko, aby dzieciom pomóc. Reszta należy do rodziców !

Zarząd Komisji Oświatowej

RZECZY CIEKAWE

Pracowite mole :

Pedro Guitierrez Aranza, właściciel sklepu, obecnie już nie prowadzący interesów, nie miał zaufania do banków i wszystkie oszczędności swego życia (5 mln pesos — równowartość około 260 tys. dol.) przechowywał w metalowej kasetce. Ostatnio Aranza stracił wnuka, w związku z czym otworzył kasetkę, aby wziąć część pieniędzy na zorganizowanie pogrzebu. Okazało się, że pracowite mole zamieniły oszczędności gromadzone od 65 lat w stertę pociętych papierków. Uratowało się tylko kilka złotych monet. Nieszczęsny ciulacz dostał pomieszania zmysłów

Machina-gigant: „urengoj”:

Nowa latająca machina (coś między helikopterem a zeppelinem) powstała w Związku Sowieckim. Pojazd powietrzny nazwany „urengoj” osiąga szybkość 200 km na godz. może przewozić ładunki do stu ton i dociera do najniebezpieczniejszych kopalni, placów budowy, dowożąc na miejsce dźwigi, wrębiarki, żurawie, buldożery czy inne skomplikowane urządzenia.

Kanał sprzed tysiąca lat :

W Samarkandzie znaleziono podczas robót ziemnych resztki starego kanału nawadniającego, który stanowił

część rozległego systemu irygacyjnego. Kanał został wykopany przeszło 2,5 tys. lat temu i stworzony przez ludzi, posiadających zadziwiającą i dziś wiedzę inżynierską.

Tu spadł meteoryt :

Sowieccy naukowcy uważają, że Kaługa (środkowa część Rusji) położona jest w ogromnej rozpadlinie utworzonej przez duży meteoryt, który — jak się przypuszcza — spadł w tych okolicach kilka milionów lat temu. Doszli oni do takiego wniosku po zbadaniu geotektonicznej struktury terenu, na których rozciąga się miasto.

Niezwykły kalendarz pogody :

Niezwykły „kalendarz pogody” od końca ub. tysiąclecia przekazali klimatologom leśnicy z południa Kirgizji. W jednym z wysokogórskich uroczysk Tien-szań znaleźli oni jałowiec drzewiasty, liczący sobie 1115 lat. Układ jego słoju świadczy o tym, że początek naszego tysiąclecia był w górach Tien-szań deszczowy, a w dwieście lat później panowała tam susza.

5 tysięcy rojów pszczelich :

Miód Tien-szanu pod względem smaku i jakości nie ma sobie równych. Dziesiątki gospodarstw tego rejonu rozwijają pszczelarstwo. W samej tylko Dolinie Talasskiej zbiera się w ciągu sezonu ponad 2 tysiące ton miodu. Stworzono tu specjalistyczny sowchoz, w którym liczba rojów dojdzie do 5 tysięcy .

● małżeństwie — słów kilka

Nie ma już chyba człowieka, który by przypuszczał, że można zbudować dom nie zapewniwszy sobie uprzednio planu budowy, odpowiednich materiałów i ewentualnie siły roboczej. Ani takiego, który by sądził, że można wykonywać zawód budowniczego czy inżyniera, muzyka, aktora lub pisarza, nie mając właściwych studiów i praktyki. Jednym słowem każdy zdaje sobie sprawę, że nic zbudować, ani niczym być nie można bez pewnej wiedzy, czasu, środków i cierpliwości.

Tymczasem tak się dziwnie składa, że tylko bardzo niewielu ludzi zdaje się rozumieć, że także — a może przede wszystkim — szczęście małżeńskie, wychowanie dzieci, właściwa harmonia w rodzinie to rzeczy, które trzeba budować i tworzyć dzień po dniu, że potrzeba na to i czasu i dobrej woli i cierpliwości. Może rzeszta ten i ów o tym teoretycznie wie, ale — tak jak dziecko — wyobraża sobie, że jego to nie dotyczy lub wiedząc nie wyciąga z tego odpowiednich konsekwencji. A może tylko wciągnięty w wir codziennych spraw, poganiany przez nawał zajęć nie ma czasu zastanowić się nad swoim życiem? Czy — gorzej — egoistyczna postawa życiowa każe sądzić pewnej liczbie przedstawicieli gatunku ludzkiego, że to ta druga, czy ten drugi winien zmienić swą postawę i zachowanie, że „ja nic sobie nie mam do wyrzucenia”, że „wina leży po drugiej stronie”?

Oczywiście, nie wszyscy taką postawę przyjmują, ale każdy coś może zmienić izrewidować, czegoś się od innych dowiedzieć. Dlatego warto z cudzej mądrości i cudzego doświadczenia korzystać, a przede wszystkim zajrzeć od czasu do czasu do dobrej książki traktującej o tych zagadnieniach. Taką niewątpliwie jest mała książeczka wydana niedawno przez IW PAX „Miłość i sakrament” pióra francuskiego jezuitę O.D. Hailly, specjalisty od duszpasterstwa małżeństw. aWrto ją kupić i przeczytać w całości. Tu przytoczę tylko parę zdań dot. budowania szczęścia małżeńskiego.

„Doświadczenie wskazuje — pisze O.D. Hailly — że wzajemne rozumienie się małżonków przychodzi stopniowo. Codzienne życie odkrywa nieustanne różnice istniejące pomiędzy tymi dwiema istotami, które są

wezwane do stworzenia wspólnoty, mogącej powstać tylko dzięki wysiłkowi ich obojga. Trzeba się poznać i uznać swoją inność. Dążenie to opiera się na sakramentalnej rzeczywistości związku małżeńskiego, skutecznym znaku jedności Chrystusa z Kościołem. (...)

Wzajemna nieznajomość siebie ciąży w sposób niewiarygodny na życiu niejednego małżeństwa. Postawy, które w istocie wynikają z porządku naturalnego, cenia się tu w kategoriach winy. Żąda się od współmałżonka tego, czego on dać nie może. Ma się za złe zachowanie wynikające z wrodzonego usposobienia, z temperamentu. Takı brak wzajemnego poznania bywa straconą okazją, która mogłaby być bardzo ważna”.

I autor przypomina, że większość niepowodzeń małżeńskich nie jest wynikiem poważnych rozbieżności charakterów czy różnych zainteresowań, lecz niedostrzegania wagi — szczególnie dla kobiety — bardzo rzekomo drobnych i nieistotnych gestów czy słów, bo...

„Ujmowanie rzeczy przede wszystkim w sposób emocjonalny cechuje postępowanie kobiety. Sposób widzenia mężczyzny jest kompletnie inny: liczą się jedynie fakty z pominięciem zewnętrznych objawów. „Wcale mi nie mówisz, że mnie kochasz! — Uważam, że to zbyt czyste, skoro już ci to powiedziałam”.

Kobieta potrzebuje, aby mąż słowami wyrażał swoje uczucia i to przy wszelkich okazjach... Kobiętaranią często i cieszą drobiazgi. (...)

Może to już za wielkie żądanie, by mąż pamiętał o wszystkich rocznicach, a'e... niechże czasem wróci o

dziesięć minut wcześniej z jakiegoś zebrania, zamiast gadać z kolegami... albo zamiast dawać żonie pieniądze, by sobie coś kupiła, sam pomyśli o jakimś prezencie. Mógłby też dbałością o własną powierzchowność okazywać żonie, że mu na niej zależy...”

To parę rad dla mężów. Żonom można by doradzić, by nie przejmowały się zbyt z'ymi humorami męża, a w każdym razie, by im takich momentów złości nie wypominały w nieskończoność. Obojgu zaś, by nie starali się zawsze i wszędzie obstawiać przy swoich racjach, ale dostrzegali czasem i rację drugiej strony.

Przed wszystkim jednak — a odnosi się to nie tylko do małżonków — trzeba koniecznie od czasu do czasu zastanowić się nad sobą i swoim postępowaniem i nad swoim stosunkiem do innych, a nie tylko nad tym, jak inni się do nas odnoszą.

Maria Bocheńska
„Kierunki”

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69
C.C.P. : PARIS 12 777 08 U
Dyrektor : Ks. Pralat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier
N° d'autorisation 60.593
Mission Catholique Polonaise
236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

RZECZY CIEKAWE

Spotkanie z żoną...

Jak podały gazety ukazujące się w W. Brytanii — pewien mieszkaniec miasta Walderslade, jadąc swoim samochodem, wpadł w poślizg, w wyniku którego nastąpiło zderzenie z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem. Kierowca wyrzucony został przednią szybą do samochodu, na który najechał. Spotkał się tam oko w oko z kierowcą w spódnicy, którym okazała się jego własna żona. Żadne z małżonków nie odniosło obrażeń...

” LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich
Prenumerata półroczna 35,00 F.F.
Prenumerata roczna 60,00 F.F.
Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.
Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.
Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

I. ZJAZD POLEK WOLNEGO ŚWIATA, SEKCJA MŁODZIEŻOWA :

1. — Nakłada na Polki Wolnego Świata obowiązek wychowania swych dzieci w polskości.

Nauka języka ojczystego i przedmiotów ojczystych winna być prowadzona w domach rodzinnych, w szkołach prywatnych-powszechnych a w miarę możliwości na poziomie szkół średnich a nawet uniwersyteckich.

2. — Zaleca szukania dróg porozumienia między młodym a starszym pokoleniem poprzez spotkania towarzyskie w domach prywatnych i zebraniach organizacyjnych, z uwzględnieniem wspólnych zainteresowań.

3. — Sugeruje młodzieży słabo lub nie mówiącej po polsku szukanie swobodnego kontaktu z otoczeniem polskim przez zaangażowanie jej w imprezach, pracach organizacyjnych i klubach kulturalnych, artystycznych i oświatowych.

4. — Poleca organizowanie co kilka lat Festiwalu Polskiej Młodzieży w skali światowej.

Warunkiem udziału we Festiwalu będzie członkostwo i aktywność w pracy organizacyjnej czy w polskich klubach młodzieżowych.

Celem porozumienia się utworzono „Bank Adresowy” :

Zofia Krupska,

127, Rawson Road, Guilford 2161, N.S.W. Australia.

Anna Pilacińska,

848 Royal Road York, Toronto, Ontario, M8Y 2V2, Kanada.

Janina Szpakowska,

101 Beaverbrook Lane, Ottawa, Ontario, K2k 1L8, Kanada.

Dr L. Adamkiewicz,

5507 Côte St. Antoine, Montreal, P.Q. H4A 1R3, Kanada.

Zofia Górską,

580 Conaught Ave, Sudbury, Ontario, P3E 3W6, Kanada.

K. Czerkawska,

6400 North Oxford Ave., Chicago Ill. USA 60631.

Marie Cécile Piotrkowicz,

22, rue de Bouchain, 62400 Sal-laumines, France.

(Według informatora Federacji w Kanadzie, Zeszyty : kwiecień-czerwiec 1978, nr 1-113).

ANGLIA

Votum lotników w Częstochowie

W ostatnim numerze „Skrzydeł” z grudnia 1977 r. zamieściliśmy treść listu Komitetu Wykonawczego, wysłanego do Kół-Skrzydeł SL P. List ten wyjaśnił stanowisko władz SLP odnośnie pielgrzymki do Częstochowy, organizowanej prywatnie przez kol. Szajdzickiego.

Stowarzyszenie nie włącza się organizacyjnie do tej imprezy, niemniej redakcja „Skrzydeł” uważa, że koledzy mogą być zainteresowani formą votum lotników, które zostanie złożone w kościele Jasnogórskim w czasie uroczystego nabożeństwa we wrześniu. Poniżej zamieszczamy więc fotografię votum lotników.

Tablica lotnicza w Warszawie



Nie wszyscy wiemy, że w Warszawie, w kościele św. Marcina przy ul. Pivnej została wmurowana tablica ku czci poległych lotników, ufundowana przez grono lotników.

Na tablicy widnieje wymowny napis :

Lotnikom i pracownikom lotnictwa, poległym, zamęczonym i zmarłym w Polsce i na obczyźnie — 11. XI. 1964.

Rodziny i grono Kolegów

Tablica została poświęcona 11 listopada 1964 roku przez ks. kanonika Michała Skibińskiego, syna kpt. obs. Józefa Skibińskiego, dowódcy 55 Eskadry.

— o —

Również w kościele „Dzieciątka Jezus” przy ulicy Czarnieckiego został złożony jako votum jeden z Krzyży Virtuti Militari, zdobytych w walkach powietrznych na Zachodzie.



LITURGIA NIEDZIELI

29 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK A)

22 października 1978

Człowiek jest monetą z wrytą na niej podobizną Boga. Ma ona być zwrócona Bogu jako własność należąca do Niego od początku.

Chrystus przyszedł „odnaleźć to, co zaginęło”. Od niego więc oczekujemy pomocy.

Panie, kiedy nie rozumiemy sensu wydarzeń : zmiłuj się nad nami.

Chryste, kiedy niecierpliwie wyczekujemy na triumf Twojego Kościoła : zmiłuj się nad nami.

Panie, kiedy zniechęceni stajemy wobec niepowodzeń : zmiłuj się nad nami.

†

Antyfona na wejście

Ps 16, 6-8

Wzywam Cię, bo Ty mnie wysłuchasz, o Boże ! Nakłoń ku mnie Twe uch, usłysz moje słowo. Strzeż mnie

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, spraw spraw, abyśmy oddając z pokorą naszą wolę Tobie, szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi. Przez Pana naszego.

†

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, daj nam wolnym sercem służyć Ci przez te dary, aby ofiara, którą składamy, obmyła nas mocą Twojej oczyszczającej łaski. Przez Chrystusa.

†

Antyfona na Komunię

Mk 10, 45

Syn Człowieczy przyszedł, żeby dać swoje życie na okup za wie'u.

†

Modlitwa po Komunii

Prosimy Cię, Panie, spraw, abyśmy z częstego przyjmowania boskich darów, czerpali łaski pomocne w życiu doczesnym i przegotowujące do życia wiecznego. Przez Chrystusa.

jak żrenicy oka, w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj.

CZYTANIE I (Iz 45, 1. 4-6)

„Król Cyrus narzędziem Boga”
Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan o swoim pomazańcu Cyrusie : „Ja mocno ująłem go za prawicę, aby ujarzmić przed nim narody i królom odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzasnęły. Z powodu sługi mego, Jakuba, Izraela, mego wybrańca, nazwałem cię moim imieniem, pełnym szacunku, chociaż Mnie nie znałeś. Ja jestem Pan i nie ma innego. Poza Mną nie ma Boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znałeś, aby wiadano od wschodu słońca aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Panem i nie ma innego”.

PSALM 96 (95),

1 3. 4-5 7 8 9-10 ac

Pośród narodów głoscie chwałę Pana

Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała.
Głoscie Jego chwałę wśród wszystkich narodów, rozgłaszajcie cuda pośród wszystkich ludów.

Wielki jest Pan, godzien wszelkiej chwały, budzi trwogę najwyższą, większą niż inni bogowie. Bo wszyscy bogowie pogan są tylko ufudą,

Pan zaś stworzył niebios. Oddajcie Panu, rodziny narańców, oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę. Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu, przynieście dary i wejdźcie na Jego dziedzińce.

Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku. Zadrzyj ziemio cała przed Jego obliczem. Głoscie wśród ludów, że Pan jest królem, będzie sprawiedliwie sądził ludy.

CZYTANIE II (1 Tes 1, 1-5b)

„Paweł dziękuje Bogu za wiarę, nadzieję i miłość Tesaloniczan”.

Początek Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój. Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję, w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania.

Alleluja. (Mt 12, 21) Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.

Alleluja.

EWANGELIA (Mt 22, 15-21)

„Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by pochwyć Jezusa w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby mu powiedzieli : „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje ? Czy wolno płacić podatek Cezarowi czy nie ?”. Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł : „Czemu Mnie kusicie obłudnicy ? Pokażcie Mi monetę podatkową”. Przynieśli Mu denara. On ich zapytał : „Czyj jest ten obraz i napis ?”. Odpowiedzieli : „Cezara”. Wówczas rzekł do nich : „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

